

Obraz nauki polskiej w latach 1989-1991

Autor tekstu: **Przemysław Łucyan**

1. Komitet Badań Naukowych

Powołanie w styczniu 1991 roku Komitetu Badań Naukowych, będącego naczelnym organem administracji rządowej do spraw polityki naukowej i naukowo-technicznej państwa było wynikiem długoletnich starań i dążeń polskich kół naukowych. Dążenia te mogły zostać zrealizowane dopiero dzięki przemianom systemowym po roku 1989, jednak aby w pełni zrozumieć sytuację polskiej nauki w tym okresie musimy cofnąć się dużo wcześniej.

Po drugiej wojnie światowej, w celu umożliwienia rozwoju polskiej nauki powołano na mocy ustawy z 30 października 1951 roku Polską Akademię Nauk. Miała ona zapewnić polskiej nauce warunki do wszechstronnego rozwoju oraz nadawać badaniom naukowym kierunek, odpowiadający potrzebom narodu. Chciano stworzyć nowoczesną strukturę umożliwiającą rozwój badań na jak najwyższym poziomie. Oczywiście struktura ta musiała być podległa partii, dlatego też w statucie PAN zawarto obowiązek współdziałania z naczelnymi organami władzy państwowej przede wszystkim w sprawach właśnie wytyczania kierunków badań. Następnym tego było wykorzystywanie badań i osiągnięć naukowych do celów propagandy PRL, szczególnie w okresach tak zwanej propagandy sukcesu, kiedy to wszelkie osiągnięcia narodu socjalistycznego były bardzo poszukiwane i nagłaśniane. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było przyznawanie większych środków finansowych na te działania naukowe, które bardziej nadawały się do akcji propagandowych, nie zaś na te, które faktycznie leżały w interesie rozwoju polskiej nauki. Bardzo często okazywało się, że te chwytliwe propagandowo badania były tak naprawdę nic nie warte i do niczego nie przydatne. Wszystko to oczywiście powodowało również spory pomiędzy samymi naukowcami reprezentującymi różne dziedziny.

Oprócz tego typu działań przedstawiciele władzy tak naprawdę nie interesowali się za bardzo tym, co robią naukowcy. W kolejnych latach Polski Ludowej i działania centralnego, państwowego systemu planowania, koordynowania oraz finansowania badań naukowych tworzono kolejne organy do wykonywania tych celów. I tak w 1963 roku utworzono Komitet Nauki i Techniki, w 1972 Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a następnie ponownie Komitet do spraw Nauki i Postępu Technicznego. Ten ostatni funkcjonował aż do roku 1991, czyli do utworzenia Komitetu Badań Naukowych.

Jak już wspomniałem reforma systemu polskiej nauki, pomimo że była przedmiotem środowiskowej dyskusji od początku lat 80-tych, mogła dokonać się na większą skalę dopiero po roku 1989, czyli transformacji Polski Rzeczpospolitej Ludowej w III Rzeczpospolitą Polską. Wielu naukowców powiązanych było z działalnością NSZZ Solidarność, przez co również w okresie Okrągłego Stołu temat nauki został poruszony. Nie uwzględniono go wprawdzie w żadnym ze sławnych solidarnościowych postulatów, jednak o sprawach dotyczących przyszłości polskiej nauki dyskutowano przy tak zwanych pod-stolikach Okrągłego Stołu. Ze względu jednak na napiętą sytuację tych negocjacji, jak i pewną poboczność tego tematu w zasadzie nie istnieją żadne pisane lub dźwiękowe relacje z tych rozmów. Wiadomo jednak, że już wtedy problem ten został poruszony, a lata 1989-1991 były latami gorących dyskusji, jakie naukowcy toczyli nad ukierunkowaniem zmian w systemie nauki.

Środowisko naukowe dążyło do kilku podstawowych zmian, które miało zapewnić utworzenie KBN. Komitet zapewnić miał konieczną kontrolę państwa nad wydatkowaniem państwowych pieniędzy, jednocześnie jednak umożliwić uczonym podejmowanie samorządnych i autonomicznych decyzji właśnie, jeśli chodzi o podział funduszy. Chciano zmienić system totalitarny, w którym o wszystkim decydowali urzędnicy. Uporządkowany też musiał zostać cały, zróżnicowany obszar nauki, ponieważ oprócz zasłużonych i wybitnych ośrodków naukowych istniało też wiele ośrodków pseudonaukowych oraz takich, które żadnej konkretnej działalności nie prowadziły, pochłaniały natomiast pieniądze. [3] Istniały nadal podziały resortowe, będące szkodliwą pozostałością poprzedniego systemu, jak również wiele dziedzin nauki, szczególnie wśród społecznych i humanistycznych, które były przez lata socrealizmu deprawowane dla doraźnych celów politycznych i które cały czas pozostawały pod wpływem tych oddziaływań. Równie ważnym problemem był niemal całkowity zanik krytyki naukowej i mechanizmów samoregulujących, przez co część środowiska naukowego uległa swego rodzaju demoralizacji.

Przy reformowaniu systemu liczonego nie tylko na pomoc państwa, lecz również istniejących instytucji społecznych, takich jak Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Polska Akademia Umiejętności, czy też Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk. Chciano, aby odnowiony został nie tylko sam system polskiej nauki, ale również społeczny wizerunek naukowców, aby odzyskali oni należny im autorytet. Wszystkie te założenia nie były jednak łatwe do zrealizowania w obliczu ciężkiej i niestabilnej sytuacji w całym kraju, jaka panowała w tym okresie. Kłopoty finansowe miała nie tylko nauka, ale cała Polska. W dodatku tak jak i w całym społeczeństwie, tak w gronach naukowych panował wrogi stosunek do administracji, od której mimo wszystko naukowcy nadal byli uzależnieni i z którą musieli współpracować. [4]

W roku 1990 jednym z ważnych czynników utrudniających wypracowanie konkretnych nowych rozwiązań normujących funkcjonowanie nauki w Polsce były podziały wśród samych naukowców oraz brak zdecydowania wielu z nich. Część gorących zwolenników reform i krytyków poprzedniego systemu nagle uznała projekty reform za zbyt radykalne i wprowadzane zbyt pośpiesznie. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka. Po pierwsze w obliczu tak gwałtownych zmian we wszystkich sferach życia, jakie przyniósł ze sobą upadek PRL i niepewności o własną przyszłość, należy przypuszczać, że wielu naukowców obawiało się, iż proponowane reformy mogą i tak już kiepski stan dodatkowo pogorszyć. Inną i nie wiadomo, czy nie najważniejszą przyczyną był jednak fakt, iż ustroj socrealistyczny, jaki by nie był, gwarantował wielu uczonym swego rodzaju stabilizację i dawał poczucie bezpieczeństwa zawodowego, a nawet społeczny prestiż [5]. W zamian za to system nie wymagał od naukowców zbyt wiele, nie weryfikował też wartości ich pracy i osiągnięć oraz nie konfrontował efektów ich działań z poziomem nauki światowej. Wielu pracowników nauki zdążyło się do takiego stanu rzeczy, trwającego w końcu kilkadziesiąt lat, przyzwyczaić. Reformy natomiast oprócz korzystnych zmian niosły ze sobą również niepewność, ponieważ pojawiała się groźba utraty dotychczasowej pozycji. Jak twierdzili sami naukowcy „wszystkim uczonym już nigdy nie będzie w Polsce tak dobrze, jak za Gierka” [6]. W sposób oczywisty więc środowisko naukowe podzieliło się w mniej lub bardziej wyraźny sposób na zwolenników radykalnych reform oraz tych, którzy nie do końca chcieli zmieniać istniejący system.

Problemem było również coraz większe upolitycznienie środowisk naukowych. Chcąc bronić nauki i wolności, wielu uczonych na krótszy lub dłuższy czas zaczynało zajmować się polityką, najczęściej związani byli z ruchem solidarnościowym. Wywołało to jednak sytuację, w której życie naukowe zostaje zdominowane przez politykę, a sami uczeni często zaczęli stawiać naukę na drugim miejscu za polityką. Był to problem dość poważny ponieważ nauka nie może pełnić służebnej roli wobec kogokolwiek lub czegokolwiek poza poszerzaniem wiedzy o świecie lub wykorzystywaniem tej wiedzy.

Również wtedy pojawiły się głosy, że Państwowa Akademia Nauk w dotychczasowej formie opiera się na strukturalnej sprzeczności własnych funkcji, ponieważ łączy swego rodzaju korporację uczonych z funkcjami urzędu państwowego. Zastrzeżenia budziło w szczególności administracyjne połączenie placówek PAN pod egidą instytucji, która nie miała jasnej pozycji w systemie odpowiedzialności budżetowej i parlamentarnej, będąc jednocześnie dysponentem środków budżetowych. Było to kolejnym argumentem przemawiającym za koniecznością funkcjonowania obok PAN innych korporacji uczonych.

Głównym i zasadniczym problemem, jaki należało rozwiązać w nowym systemie był oczywiście sposób finansowania badań naukowych. Problem ten budził wiele kontrowersji, ponieważ wymagał podziału badań na podstawowe i stosowane oraz opracowania odmiennych zasad finansowania obydwu grup. Punktem wyjścia dla klasyfikacji badań był ich społeczny cel. Badania podstawowe nie mają na celu rozwiązywania żadnych doraźnych problemów, ich celem jest poznanie samo w sobie, a odbiorcą sama nauka. Ich społeczna użyteczność polega na tym, że stanowią one część kultury i cywilizacji, tworzą intelektualne zaplecze niezbędne do rozwoju badań stosowanych i realizacji celów społecznych. Ich poziom wpływa też na prestiż kraju w świecie. Uznano, że w przypadku takich badań sama nauka musi określać, jakie badania warto i należy prowadzić i finansować. Jednym z najważniejszych kryteriów selekcji miał być poziom badań. Badania stosowane natomiast muszą mieć bardzo wyraźnie określony cel oraz odbiorcę — w sferze gospodarki, ochrony zdrowia, ochrony środowiska, oświaty, polityki zagranicznej lub innych dziedzin życia społecznego. Tutaj głównym kryterium miała być skuteczność w osiąganiu postawionego celu, ponieważ finansowanie badań nie przynoszących konkretnych wyników jest marnotrawieniem funduszy. [7]

Uważano, że należy wyraźnie odróżnić badania stosowane w sferze gospodarczej, mające

na celu uzyskanie wymiernych efektów ekonomicznych (przemysł, usługi, itp.) od badań w sferze budżetowej (ochrona zdrowia, środowiska, oświata, itp.). Badania gospodarcze finansowane powinny być nie z budżetu państwa, lecz przez różne podmioty gospodarcze. Natomiast nad badaniami stosowanymi w sferze budżetowej powinny mieć pieczę odpowiednie resorty i agencje rządowe i samorządowe, odpowiedzialne przed rządem i Sejmem. Z kolei finansowanie badań podstawowych powinno zależeć od centralnej Rady Badań Naukowych, w której skład wchodziłyby specjalne zespoły oceniające, a składające się z samych naukowców. Fundusze pochodziłyby oczywiście z budżetu państwa.

Propozycje tego typu spotkały się z krytyką ze strony niektórych naukowców, którzy uważali, że proponowana Rada Badań Naukowych w gruncie rzeczy będzie bardzo podobna do Polskiej Akademii Nauk, czyli niezdolna do właściwego rozprawiania finansów. Obawiano się, że pomimo wprowadzenia systemu grantów, nowe rozwiązania będą powtórzeniem rozwiązań stosowanych za czasów PRL, kiedy finansowanie nauki było scentralizowane i skupione w ręku państwa. Obawy te uzasadnione były tym, iż granty, czyli dotacje miały być przyznawane przez ciało powołane przez premiera.

Ostatecznie postanowiono, że od 1991 roku nauka będzie w całości finansowana z budżetu. Podział środków przeprowadzany miał być przez ciało wybierane społecznie, przez uczonych, przewodniczyć mu natomiast będzie premier. Miała to być Rada Nauki, która dzieliłaby środki przede wszystkim na dwie grupy: na nauki podstawowe i nauki stosowane. Każdy z tych działów posiadałby swoje komisje, które dzieliłyby finanse pomiędzy poszczególne dyscypliny. Czynniki rządowe miały mieć wpływ na podział funduszy pomiędzy nauki podstawowe i stosowane oraz mogłyby integrować w podział na poszczególne dyscypliny. Nie miałyby jednak żadnego wpływu na rozstrzygnięcia dotyczące konkretnych badań. Duży nacisk kładziono na konieczność stwierdzenia, co nauką jest, a co nauką nie jest.

Do najważniejszych tez nowej koncepcji organizacji i finansowania badań naukowych należało: dostosowanie systemu finansowania do przeprowadzanych w kraju reform społeczno-gospodarczych, zerwanie z dotychczasowymi praktykami włączania postępu naukowo-technicznego do przedsiębiorstw, wprowadzenie do finansowania badań zasady konkurencji, wydatne zwiększenie wpływu środowiska naukowego na kształtowanie polityki naukowej i naukowo-technicznej państwa oraz przewyższenie resortowego podziału nauki w Polsce. Wszystko to stało się podłożem i głównymi założeniami ustawy o powołaniu Komitetu Badań Naukowych z dnia 12 stycznia 1991 roku.

Według twórców KBN większość postawionych celów udało się zrealizować. Przede wszystkim naukowcy uzyskali bezpośrednią możliwość decydowania o finansowaniu badań naukowych. Wprawdzie komitet podlegał Radzie Ministrów i sygnatariuszem był minister, jednak cały proces opiniotwórczy oraz decyzyjny należał do naukowców wybranych na członków komitetu. Według założeń przydział funduszy miał być ściśle związany z jakością proponowanych badań. Wprowadzony również system oceny jakości placówek naukowych, co pozwoliło na wyeliminowanie części tak zwanych twórców pseudonaukowych. Do dzisiaj nie udało się natomiast zlikwidować do końca podziału nauki na piony.

2. Rozmowa z Bogdanem Misiem

rzecznikiem prasowym Komitetu do spraw Nauki i Postępu Technicznego w latach 1988 – 1990

Bogdan Miś: O nauce polskiej okresu PRL możemy mówić od roku 1949. Wcześniej panował bowiem ogólny powojenny bałagan, a te instytucje, które działały, działały zazwyczaj na przedwojennych zasadach. Natomiast w 1949 roku Polska przyjęła radziecki system zarządzania nauką. Nie był to zresztą system całkiem głupi, ponieważ dość dobrze się sprawdzał. Nauka podzielona została na trzy piony: pierwszy dotyczył czysto naukowych badań i podlegał powołanej później Państwowej Akademii Nauk. Sekretarz generalny PAN miał uprawnienia ministra. Drugi pion obejmował placówki szkolnictwa wyższego. Dotyczył zarówno badań prowadzonych na uczelniach, jak i działalności dydaktycznej. Trzeci pion dotyczył instytutów przemysłowych, jak na przykład Instytut Mechaniki Precyzyjnej i inne, które pracowały bezpośrednio na rzecz przemysłu. Właściwie każda gałąź przemysłu miała wtedy swoje placówki badawcze i rozwojowe. I tym właśnie trzecim pionem zajmował się Komitet do spraw Nauki i Postępu Technicznego. Przewodniczący również miał rangę ministra. Wielokrotnie zmieniała się nazwa tego organu, jednak nie służyło to zupełnie niczemu, oprócz

tego, że zmieniały się pieczętki. Od 1984 roku Komitet ten powoli zaczął się zajmować nie tylko trzecim pionem lecz finansami całej nauki. Zaczęto wtedy myśleć o utworzeniu systemu grantów. Wcześniej nauka finansowana była ogólnie i całościowo z budżetu. W tym okresie zaczęto się zastanawiać czy nie lepiej płacić tylko za konkretne, uzasadnione projekty badawcze. Wynikiem tych tendencji było potem utworzenie KBN, który w całości przejął sprawy finansowania nauki. W wyniku tego na znaczeniu straciła Państwowa Akademia Nauk, ponieważ również badania jej podlegające finansowane były w systemie grantów. Nie dotyczyło to natomiast nauki akademickiej, w której co prawda również wprowadzono system grantów, jednak pod zwierzchnictwem Ministerstwa Edukacji. Ciekawostką jest, że KBN został rozwiązany przez rząd Olszewskiego i natychmiast przywrócony przez rząd Suchockiej.

- Czy według pana system grantów jest dobrym rozwiązaniem?

Bogdan Miś: System ten opiera się na tym, że sami uczeni w specjalnie powołanych komisjach decydują o rozdziale pieniędzy na badania. Sami uznają co jest ważne, a co ważne nie jest. Nie jest to jednak moim zdaniem system idealny, z bardzo prostej przyczyny. A mianowicie takiej, że w dzisiejszych czasach matematyk zajmujący się na przykład typologią nie rozumie matematyka zajmującego się analizą, a co dopiero fizyka czy politologa itd. Ponieważ nauka jest straszliwie podzielona, to i tak nadal wszystko odbywa się, że tak powiem, na wiarę, jest to w dużej mierze uznaniowe. Można sprawdzić w archiwach KBN na co przeznaczane były granty. A w dużej mierze przeznaczane były nie na to, co potrzeba. Jak na przykład zobaczyłem, że na badania nad rakiem pewien profesor dostaje trzydzieści tysięcy złotych, podczas gdy jednocześnie na badania pod tytułem „badanie religijności północnych powiatów Warmii i Mazur” przeznaczana się trzysta tysięcy złotych, no to po prostu można się powiesić. Jeżeli badania nad tak powszechną i niebezpieczną chorobą, jaką jest rak, traktuje się gorzej niż badania socjo-teologiczne, to znaczy, że cały ten system podziału pieniędzy jest zwykłym zawracaniem głowy od początku do końca. Tak naprawdę żaden system nie jest idealny. System radziecki był szalenie biurokratyczny. Wykształciła się warstwa urzędników naukowych, którzy zarządzali nauką, a sterowani byli oczywiście z komitetu partyjnego. Było to bardzo niedobre, ponieważ nauka musi być autonomiczna. Z drugiej strony uczeni często nie za bardzo znają się na zarządzaniu, bo nie muszą. Są od tego, aby odkrywać prawa nauki. W związku z tym warstwa urzędnicza w nauce jest niezbędna, z tym, że w systemie totalitarnym ta warstwa zwyrodniała i zaczęła zarządzać, podczas gdy powinna usługiwać. W naszym kraju jest to jednak niebywale trudna sprawa, ponieważ warstwa urzędnicza zawsze chce zacząć rządzić.

- Czy w takim razie władza PRL sprzyjała polskiej nauce?

Bogdan Miś: Oczywiście, że tak. Wbrew niektórym opiniom nauka nie była wtedy tępiona, lecz wręcz hołubiona. To było poniekąd zjawisko typu psychologicznego, szczególnie na początku, ponieważ na początku komuniści to byli bardzo prości ludzie, często bez żadnego wykształcenia. Oni mieli potworne kompleksy do świata nauki i kultury, w związku z tym artyści, pisarze i naukowcy wynoszeni byli na świecznik. Oczywiście ten stan rzeczy również się zmieniał. Generalnie jednak sytuacja nauki i kultury od strony finansowej w stosunku do dzisiejszej była nieporównywalna. Dziś nakłady na naukę wynoszą 0,35% PKB, podczas kiedy zgodnie ze Strategią Lizbońską przyjętą przez Unię Europejską a mającą na celu dogonić w rozwoju Stany Zjednoczone, powinno wynosić minimum 3,5% PKB. W Polsce są one dziesięciokrotnie niższe. Tak więc o czym my tu mówimy. Czy organ sterujący będzie się nazywał Komitetem Badań Naukowych czy też inaczej, nie ma to żadnego znaczenia, jeżeli nie będzie miał pieniędzy do podziału. Sytuacja, w której profesor wyższej uczelni zarabia wielokrotnie mniej niż byle wójt, jest rzeczą chorą i nienormalną. Ale to się wiąże bezpośrednio z tym 0,35% PKB, a zmiana tego stanu rzeczy wymagałaby rewolucji finansowej. Kiedyś pewnie taką rewolucję trzeba będzie przeprowadzić, jednak opory będą straszne. Przecież wtedy mniej pieniędzy będzie dla urzędników, no to który urzędnik się na to zgodzi?

- Czy te większe niż obecnie nakłady w okresie poprzedniego ustroju, były przez polskich naukowców dobrze wykorzystywane?

Bogdan Miś: Tego nie da się jednoznacznie zmierzyć. Jeżeli wziąć pod uwagę liczbę publikacji naukowych, to bez wątplenia były wykorzystywane, ponieważ tych publikacji było dużo więcej niż obecnie. Myślę, że ranga nauki zdecydowanie zmalała po transformacji. Tej polskiej nauki, która jest w kraju. Bo oczywiście istnieje odłam polskiej nauki poza granicami — głównie w Stanach Zjednoczonych, w których jest wielu wybitnych polskich naukowców. Czy jednak jest to dorobek nauki polskiej? Pan premier Marcinkiewicz pewnie natychmiast by się przyznał i podpisał pod ich sukcesami. W moim przekonaniu jednak, jest to po prostu nauka

amerykańska.

- Nauka w okresie PRL była jednak przecież często wykorzystywana do działań propagandowych.

Bogdan Miś: Oczywiście. Zainteresowaniem władzy zawsze cieszyły się badania bezpośrednio związane z praktyką. Dochodziło do sytuacji często wręcz patologicznych. Do takich na przykład należała sensacja wywołana „turbinką Kowalskiego”. Był to taki mały wiatraczek, który montowało się w gaźniku samochodu i który miał zmniejszyć zużycie paliwa o 15%. Oczywiście nic nie obniżał, a co więcej przyczyniał się do większego zużycia ponieważ sam zużywał dodatkową energię. Prasa jednak narobiła tak niesłychanego rozgłosu wokół tego wiekopomnego wynalazku, że jego twórcy przyznano dotację z urzędu, choć była to rzecz kompletnie bez sensu. Było to typowe zagranie pod publiczność, niestety nie odosobnione. To było typowo polskie. My jesteśmy społeczeństwem bardzo źle wykształconym, a w tamtych czasach było jeszcze gorzej. W związku z tym, jeżeli coś mówi profesor, to choćby opowiadał największe bzdury, traktowane to było jako niepodważalna prawda. To potwierdza tylko tezę, że nauka nie może być sterowana przez urzędników. Z tym, że oddanie jej całkowicie w ręce środowiska naukowego również jest trochę niebezpieczne, ponieważ naukowcy bywają ludźmi oderwanymi od rzeczywistości. Dlatego jeżeli dziś o podziale finansów decydują zespoły wielogałęziowe, to mam duże wątpliwości czy opinie przez nie wydawane są faktycznie w pełni właściwe i słuszne. Potrzebna jest wykształcona kadra zarządzająca nauką. Powstanie takiej kadry nie leży jednak w interesie ani urzędników, ani też różnych przedstawicieli świata nauki, ponieważ musieliby oni uzasadniać przed taką kadrami celowość swoich badań.

- Czy grono naukowe miało duży wpływ na przemiany w 1989 roku?

Bogdan Miś: Oczywiście, że tak. Było to tak zwane środowisko inteligencko-solidarnościowe. Ludzie nauki mieli coraz większą ochotę na samodecydowanie o sobie. Nie można jednak zapominać, że wewnątrz tego środowiska występowały antagonizmy pomiędzy przedstawicielami instytutów przemysłowych, a przedstawicielami środowisk akademickich. Naukowcy przemysłowi uważali, że uważa się ich za gorszych, podczas gdy to właśnie ich wynalazki są praktyczne i przynoszą dochody. Tych, którzy zajmowali się na przykład badaniem nad liczbami zespolonymi uważali za mniej pożytecznych, a tym samym mniej zasługujących na fundusze. Z innej strony, choć jest to tylko moje subiektywne zdanie, aczkolwiek poparte obserwacjami, zawsze w okrasach różnego rodzaju zawirowań pojawia się grupa ludzi, która szybciej niż inni orientuje się, że można coś załatwić dla siebie i swoich. Tak było na przykład w środowisku naukowym w okresie marca 1968, kiedy doprowadzono do wyjazdu dużej części polskich naukowców, ze względu na ich żydowskie pochodzenie. Zaraz pojawiła się grupa cwaniaczków, tak zwanych docentów marcowych, którzy zaczęli w tym momencie robić kariery. Myślę, że podobna grupa ludzi zaczęła również robić kariery w okresie przemian w roku 1989. Zawsze w takich okresach pojawiają się cwaniacy, którzy spełniają pewne minimum formalnych wymagań i wietrzą w tym własny interes. Była to również okazja do zmiany pokoleniowej, co samo w sobie jest zjawiskiem pozytywnym, jeżeli tylko ci młodzi są godnymi następcami starszych. Ja uważam jednak, że prawdziwy naukowiec ma w nosie karierę, politykę i zaszczyty i tacy również byli.

- Czy w takim razie sprawy polskiej nauki były ważną kwestią w czasie przemian roku 1989?

Bogdan Miś: Sądzę, że raczej ten temat poruszany był w minimalnym zakresie. Nauka jest z natury czymś mało kontrowersyjnym. Wiadomo, że jest i że trzeba ją uprawiać. Na to oczywiście potrzeba funduszy. Naukowcy są jednak środowiskiem dość specyficznym. Nie jest to środowisko skłonne walczyć o swoje w taki sposób jak inne grupy społeczeństwa. Nie słyszałem o manifestacjach naukowców. Natomiast zarówno pan, jak i ja widzieliśmy jak górnicy rąbali petardami pod Sejmem, czy też jak Samoobrona wylewała gnojówkę. Ale nie uczonych, którzy by protestowali, że za mało zarabiają. Dlatego też, w czasie zmian ustrojowych sprawy nauki omawiane były głównie w gronie samych naukowców, to nie były tematy z pierwszych stron gazet. To jest zupełnie inny świat, który się niestety w dzisiejszych warunkach trochę degeneruje. Zmiany w polskiej nauce się jeszcze nie skończyły, one cały czas trwają i może dopiero za kilka lat będzie widać efekty. Dzisiaj, ja widzę wyłącznie chaos.

podziękowania:

Pani Joanna Kulesza oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, pan Bogdan Miś.

Przypisy:

[3] Biuletyn KBN, nr 1/91, s. 3.

[4] Biuletyn KBN, nr 1/91, s. 4.

[5] Biuletyn TPKN nr 3(8), czerwiec 1990, s. 2.

[6] Biuletyn TPKN nr 3(8), czerwiec 1990, s. 2.

[7] Biuletyn TPKN nr 3(8), czerwiec 1990, s. 7.

Przemysław Łucyan

Ur 1982 w Warszawie. Ukończył dziennikarstwo, obecnie student politologii. Oprócz Racionalisty współpracował oraz współpracuje z kilkoma tytułami prasowymi oraz portalami internetowymi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-03-2007)

[Oryginał..](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5309) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5309>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl